DO

WYSOKIÉJ RADY MIEJSKIÉJ

W KRAKOWIE.

Anastazy Redyk, inżynier w Krakowie, uprasza o zarządzenie spiesznego załatwienia sprawy jego rachunkowéj z Gminą miasta Krakowa w przedmiocie budowy szkół miejskich, na Kazimierzu i na Scholastyce.

Wysoka Rado Miejska!

Kontraktami z gminą miasta Krakowa zawartemi, mianowicie z daty 6 Czerwca 1875, 13 Sierpnia 1875 i 20 Lipca 1876, przyjąłem na siebie przedsiębiorstwo budowy szkoły na Kazimierzu, tudzież szkoły żeńskiéj na realności Scholastyką zwanéj, a wreszcie przebudowanie dawnego kościoła na Scholastyce na szkołę męzką.

W myśl warunków ogólnych, tudzież z mocy kontraktów, miałem wykonywać roboty wedle planów i wskazówek miejskiego kierownictwa budowy; a pod względem zapłaty, takowa miała co do robót kosztorysowych nastąpić w ratach, w miarę postępu robót, zaś należytości za roboty nadkosztorysowe miały mi być wypłacone zaraz po wykonaniu takowych. Wreszcie, w razie jakichkolwiek ztąd sporów, takowe miały być załatwiane przedewszystkiem na drodze porozumienia, za pośrednictwem komisyi na ten cel przez p. Prezydenta miasta wydelegowanéj; a gdyby się rzecz w ten sposób ugodnie załatwić nie dała, wtedy sprawa sporna między przedsiębiorcą a gminą rozstrzygniętą być miała przez Sąd polubowny. Taka była umowa, normująca obustronne prawa i obowiązki.

Owóż, co do wykonanych robót kosztorysowych, rzecz ta załatwioną została stosunkowo dosyć gładko, bo mimo niektórych czynionych mi trudności, otrzymałem ostatecznie przecież tak należytości moje jako i zwrot kaucyi.

Jednakże nadmienić tu muszę o dwóch ówczesnych zajściach, których wiadomość potrzebna będzie do ocenienia dzisiejszego przedstawienia mojego. Tak mianowicie powstały w Wrześniu r. 1875 między przedsiębiorcą a kierownictwem budowy nieporozumienia względem dobroci materyału na belki użytego, w obec czego prosiłem w myśl kontraktów o ustanowienie Sądu polubownego; p. Prezydent miasta przystał na to, a Sąd polubowny rozstrzygnął spór na stronę przedsiębiorcy, jak o tem świadczą dotyczące protokóły znajdujące się w Magistracie. Co do szkoły na Kazimierzu, kierownictwo budowy postanowiło zmienić dotyczące plany, przez co budowa ta wstrzymaną została, oczywiście na szkodę przedsiębiorcy. W skutek tego, reskryptem z daty 29 Maja 1876 L. 72, wzywając mnie do niezwłocznéj budowy téj szkoły wedle planów nowych, p. Prezydent miasta oświadczył w tym reskrypcie dosłownie: iż krom umówionéj należytości licytacyjnéj, otrzymam tytułem bonifikacyi dodatek w ten sposób, że od wartości robót nieobjętych kosztorysem pierwotnym, czyli od wartości robót nadkosztorysowych a wykonać się mających

w skutek modyfikacyi pierwotnych planów, policzony mi będzie procent $7^{1}/_{100}$ od sta. W obec tego przyrzeczenia, niezwłocznie rozpocząłem budowę rzeczonéj szkoły i wykonałem takową wedle nowych planów.

Chodzi więc teraz tylko o należytości moje za roboty nadkosztorysowe, które, jak już nadmieniłem, miały mi być wypłacone kontraktowo zaraz po ich wykończeniu, a nadto, co do szkoły na Kazimierzu, wedle powołanego wyżéj reskryptu p. Prezydenta miasta, miał mi być doliczony także jeszcze procent $7^{1}/_{100}$ od sta.

Otóż co do zapłaty należytości za te roboty nadkosztorysowe, natrafiam na nieskończone przeszkody tak ze strony kierownictwa budowy, jako téż wydziału ekonomicznego, a wreszcie także ze strony komisyi uporządkowania miasta; tak, iż zmuszony jestem ostatecznie, udać się niniejszem z zażaleniem do Wysokiéj Rady, w przekonaniu, że Taż nie zechce krzywdy mojéj, i że przeto nie zezwoli na dalsze a niszczące mnie zwlekanie załatwienia téj sprawy.

W tym celu przedstawię w krótkości przebieg rzeczy.

W myśl zawartych kontraktów zdawałoby się, że jak przy robotach kosztorysowych, tak téż i przy nadkosztorysowych, po wykonaniu pewnéj ich części i złożeniu dotyczących rachunków, należy się przedsiębiorcy wypłata odpowiedniéj zaliczki. Owóż, dnia 24 Października 1877 złożyłem w budownictwie miejskiem część rachunków nadkosztorysowych w kwocie złr. 7873 ct. 33 w. a., a zarazem wniosłem do p. Prezydenta miasta prośbę o zaliczkę na to w kwocie złr. 4000 w. a.; atoli otrzymałem na to od p. Dyrektora Budownictwa imieniem p. Prezydenta odpowiedź odmowną, jakoby z przyczyny niesprawdzonych jeszcze rachunków.

A gdy po upływie więcéj niż półroku rachunków tych nie sprawdzono, i zamiast tego zwlekano rzecz różnemi zarzutami bez żadnéj podstawy, przeto w myśl kontraktów wniosłem pod dniem 18 Maja 1878 r. do p. Prezydenta miasta prośbę o ustanowienie Sądu polubowego; na co atoli wówczas żadnéj nie otrzymałem odpowiedzi.

Dnia 28 Maja 1878 r. złożyłem w biórze wydziału ekonomicznego całkowite rachunki nadkosztorysowe, wedle których należy mi się tym tytułem:

a. ze szkoły żeńskiéj na Scholastyce	Złr	14879	cent.	16
b. ze szkoły mezkiéj na Scholastyce	„	2659	„	73
c. ze szkoły na Kaźmierzu	„	21016	„	56
d. za budowę wieży przy szkole na Kaźmierzu	„	592	„	65
razem	Złr.	39148	cent.	10

Odtąd przez cały rok 1878 ciągle tylko żądano odemnie niby wyjaśnienia, i układano rachunki ze strony budownictwa miejskiego, różniące się od rachunków moich. Na jakich zaś zasadach ułożono te rachunki w budownictwie miejskim, w tym względzie przytoczę tu kilka grubszych próbek faktycznych.

Oto jak już wyżéj nadmieniłem, tak wedle wyraźnéj osnowy kontraktu jako téż już z natury rzeczy, należy mi się zapłata całéj należytości za roboty nadkosztorysowe; a nadto w myśl wyż powołanego reskryptu p. Prezydenta miasta z daty 29 Maja 1876 r., co do robót nadkosztorysowych przy szkole na Kazimierzu, należy mi się tytułem bonifikacyi także jeszcze dodatek do odnośnych należytości w stosunku $7^{1}/_{100}$ od sta. Dla każdego człowieka rzecz taka wydaje się całkiem prostą i niewątpliwą. Atoli inaczéj rozumie tę rzecz kierownictwo budowli miejskich. Bowiem jego zdaniem reskrypt ów p. Prezydenta ma się rozumieć tak, że zamiast całéj należytości za roboty nadkosztorysowe przy szkole na Kazimierzu, mam ja otrzymać tylko $7^{1}/_{100}$ części takowéj, t. j. iż z każdych Złr. 100 należytości nadkosztorysowéj mam ja stracić Złr. 92 cent. 99 a. w.! Tak rozumie kierownictwo budowy dodatek przyrzeczony mi owym reskryptem p. Prezydenta tytułem bonifikacyi za szkodę wyrządzoną mi przez zmianę pierwotnych planów i powstałą stąd zwłokę w budowie onéj szkoły; i zgodnie ztém zredukowano dotyczącą należytość moją z kwoty Złr. 14600 do kwoty Złr. 1030! Nie do uwierzenia, a przecież tak jest istotnie.

Wedle kosztorysów, byłem obowiązany dostarczać li cegły zwykłéj w cenie Złr. 14 za tysiąc. Atoli późniéj poleciło mi kierownictwo abym używał cegły, tak zwanéj Baruchowskiéj, któréj cena była wówczas po złr. 18 i 19 za tysiąc. Należy mi się zatém zwrot dotyczącego wydatku nadkosztorysowego; a mimo że rzecz całkiem jasna, budownictwo miejskie wykreśliło mi tę należytość w kwocie Złr. 3400.

W skutek wadliwości pierwotnych planów, i z téj przyczyny zarządzonéj zmiany planów, a ztąd wynikłéj konieczności różnych przekształceń, jak np. przerobienie sklepień na belkowanie, co uskuteczniałem na wyraźne żądanie kierownictwa, a więc wyłącznie z winy i przyczyny tegoż kierownictwa, opóźniło się wykończenie robót z oczywistą dla mnie szkodą, a mimo to, i chociaż wina opóźnienia ciążyła wyłącznie na kierownictwie, potrąca mi toż kierownictwo kwotę Złr. 2600 tytułem kary za opóźnienie!

Niechcąc nużyć uwagi Wysokiéj Rady, ograniczam się tu na przytoczeniu li tych kilku grubszych próbek sprawdzania rachunków moich ze strony Dyrekcyi budownictwa miejskiego; lecz mogę zapewnić, że i wszystkie inne różnice między tém sprawdzaniem a rachunkami mojemi, taką samą mają zasadę i podstawę.

Owóż, widząc takie postępowanie ze strony Dyrekcyi, a nie otrzymując żadnéj odpowiedzi na prośbę moją względem ustanowienia sądu polubownego, wniosłem pod dniem 6 Lutego 1879 zażalenie do Wysokiéj Rady z prośbą o załatwienie téj dla mnie piekącéj sprawy.

Co się stało z tém mojém podaniem, tego nie wiem; pamiętam tylko, że następnie wzywał mnie p. Dyrektor budownictwa do wspólnego niby przeglądania rachunków, i że przeglądanie to trwało do końca Kwietnia 1879, a rozumie się, bez żadnego ztąd rezultatu.

Wreszcie, niby w skutek podania mojego do Wysokiéj Rady wniesionego, w rzeczywistości zaś w odpowiedzi na wzmiankowaną już prośbę moją o ustanowienie Sądu polubownego jeszcze pod dniem 18 Maja 1878 do pana Prezydenta miasta wniesioną, otrzymuję rezolucyę Komisyi uporządkowania miasta z daty 24 Września 1879, L. 3351, odmawiającą załatwienia sporu drogą Sądu polubownego i odsełającą mnie na zwykłą drogę procesu sądowego; a chociaż rezolucya ta podpisana jest przez pana Prezydenta miasta, ja przecież twierdzę stanowczo, że pan Prezydent takową chyba tylko pobieżnie przejrzał, zaś treści jéj uważnie nie przeczytał, gdyż w takim razie, jako znakomity prawnik, oraz człowiek ściśle logiczny, pan Prezydent z pewnością nie byłby takiego aktu zaopatrzył swym podpisem. Bowiem w rezolucyi téj przytoczone są dwa niby powody odmówienia Sądu polubownego i odesłania mnie na drogę zwykłego procesu sądowego, a mianowicie najpierw niby ten powód, że chociaż w warunkach ogólnych strony zdały się na Sąd polubowny, jednakże postanowiono tam, że przy spisaniu kontraktu sporządzonym być miał formalny zapis na sędziów polubownych, co gdy wówczas nie nastąpiło, przeto zdaniem Komisyi nie dostaje tu podstawy do złożenia sądu polubownego. Atoli argumentacya ta Szanownéj Komisyi nie wytrzyma najprostszéj nawet krytyki ze stanowiska czy to prawa, czy téż logiki, czy wreszcie chociażby tylko precedensów. I tak najpierw wedle ustawy, a mianowicie wedle plenarnego dekretu Najwyższego Trybunału z daty 4 Marca 1858 L. 1896, sama już ogólnikowa umowa pisemna między stronami, iż przyszłe między niemi spory mają być rozstrzygane przez Sąd polubowny, pociąga za sobą bezwarunkowy dotyczący obowiązek dla obu stron tak dalece, że gdyby następnie jedna strona z pominięciem téj drogi zechciała wnieść pozew przed Sąd zwykły, strona druga miałaby prawo zarzutu niewłaściwości sądowéj. A więc w danym wypadku owe postanowienie poddania się Sądowi polubownemu, już samo przez się obowiązuje obie strony témbardziéj, że w dotyczącym artykule warunków ogólnych umówiono nawet sposób wyboru sędziów polubownych, jakoteż skład takowego. Co się zaś tyczy późniejszego tam dodatku, że przy spisaniu kontraktu sporządzonym być miał formalny zapis na sędziów polubownych, dodatek ten już z góry wcale żadnego nie miał znaczenia ani sensu, ni ze stanowiska ustawy, ni téż wedle prostéj logiki. Bowiem tak wedle przepisów ustawy, jakoteż wedle prostego rozumu zapis formalny na sędziów polubownych wymaga przedewszystkiém przedmiotu już spornego, ściśle określonego, który w zapisie wyszczególnionym być musi. Już zaś przy umowie kontraktu, nie ma jeszcze żadnego sporu, a więc też żadnego przedmiotu spornego, i dlatego też przy kontrakcie mowy być nie może o formalnym zapisie na sędziów polubownych. Taki zapis sporządza się dopiero później, gdy już spór powstał, gdzie zatem jest już przedmiot sporu określić się dający. Wreszcie, tak samo zapatrywał się na tę kwestyę poprzednio także p. Prezydent miasta, ponieważ jak wyżéj nadmieniłem, gdy w toku robót kosztorysowych powstały między mną a kierownictwem nieporozumienia, i gdym na mocy kontraktu zażądał Sądu polubownego, pan Prezydent natychmiast przystał na to z wyraźnem odwołaniem się na dotyczący artykuł warunków i rzeczywiście spór nasz wtedy rozstrzygniętym został przez Sąd polubowny. Mamy tu zatém precedens z tych samych kontraktów; a gdy wedle onego warunku Sąd polubowny rozstrzygać ma wszystkie jakiekolwiek kwestye sporne z tytułu tych budowy powstałe, — dlaczegoż więc dziś Komisya uchyla się od tego prostego i uczciwego, a także obowiązkowego sposobu załatwienia sporu? Czy może dlatego, że wówczas Sąd polubowny po sprawiedliwości rozstrzygnął spór na stronę moją?! Daléj mówi Szanowna Komisya w onéj rezolucyi, że tu Sąd polubowny miejsca mieć nie może także dlatego, ponieważ pretensye moje są niby wątpliwe, a poczęści nawet nienależyte. Otóż tak nie jest; lecz przypuśćmy, iżby żądania moje były istotnie wątpliwe lub przesadne, słowem sporne, toć właśnie dlatego trzeba tu decyzyi sądowéj, a mianowicie decyzyi Sądu polubownego w myśl warunków kontraktowych. Owoż całkiem słusznie twierdziłem wyżéj, że przeczytawszy tę rezolucyę Komisyi uważnie, p. Prezydent tak ze stanowiska prawa jako i logiki, a wreszcie także na zasadzie precedensu, musiałby był odmówić podpisu swego na takowéj.

Zamiast więc uczciwie sprawdzić moje rachunki i wypłacić mi należytości, lub też oddać sprawę Sądowi polubownemu, o co już w Maju 1878 usilnie prosiłem, zamiast tego tak kierownictwo, jako i Wydział ekonomiczny, a wreszcie Komisya uporządkowania, szykanowali mnie przez niemal lat dwa, na to tylko, aby mi teraz powiedzieć: „idź sobie, procesuj się z nami!“

Postępowanie takie jest dla mnie tém boleśniejszém, ile, że Komisyi dobrze wiadomo, że Sądy zwykłe tém pewniéj rozstrzygnęłyby tę sprawę na stronę moją, że jednak taki proces sądowy więcéjby mnie kosztował, i że trwałby dłużéj, ja zaś przez ten czas musiałbym wierzycielom moim opłacać daléj procenta, i procenta od procentów, aż do zupełnego zniszczenia mojego. Wreszcie wiadomo téż Komisyi, że mnie, jako przedsiębiorcy miłém być nie może procesować się z gminą,

że więc odsełając mnie na drogę procesów sądowych, Komisya tém samém tworzy mi położenie nieznośne. A przecież musiałbym wystąpić z procesem, bo mam familię, nie mam więc prawa wyzuwać się z szczupłych funduszów, do życia potrzebnych.

Lecz czy godzi się postępować tak z członkiem własnéj gminy, do tego z przedsiębiorcą, co jak kierownictwo przyznać musi, uczciwie i bez żadnych szykan wywiązał się z przyjętych obowiązków!

Owoż i ufny w sprawiedliwość Wysokiéj Rady, ośmielam się niniejszém upraszać,

Wysoka Rada raczy

polecić komu należy, aby w mowie będące należytości moje niezwłocznie były mi wypłacone, lub téż, aby w myśl zawartéj ze mną umowy, rzecz ta oddana była do rozstrzygnięcia Sądowi polubownemu.

Anastazy Redyk.

Nakładem A. Redyka. — W drukarni W. Korneckiego.